

czył, że to tytuł naukowy po obronie pracy doktorskiej.

Budowa kościoła

Następcą ks. proboszcza Pluty został ks. Teodor Gałązka. Był człowiekiem o jasnym przenikliwym spojrzeniu, bardzo rzutki, energiczny, potrafił wokoło siebie zgromadzić ludzi skorych do działania. Rozpoczął starania o budowę kościoła dla parafii. Dzisiaj nazwalibyśmy go menedżerem. Trzeba pamiętać, że w latach powojennych trudno było fachowców jak i o materiały. Ile potrzeba było starań, by ruszyć z budową. Parafię podzielono na rejony. „Wyłowiono” murarzy, cieśli, zbrojarzy i robota ruszyła z miejsca. Ks. proboszcz ogłaszał w niedzielę z ambony, który rejon w danym dniu pracuje. Każda para rąk była potrzebna. „Niefachowcy” zabrali się do kopania fundamentów. Byli to górnicy, hutnicy. Po skończonej dniówce pracowali do zmroku na chwałę Bożą. Kobiety i młodzież, a nawet starsze dzieci też miały swój udział w budowie. Okazało się, że cegielnia „Lech” wyrzucała do glinianki nieudany rzut cegieł po wypaleniu. Jednak wśród nich można było wybrać cegły dobre, należycie wypalone. Parafianie pracowali na placu budowy od poniedziałku do soboty. Ksiądz Gałązka, aby jak najprędzej można było odprawiać nabożeństwa w nowym kościele, zgodził się na budowę „w rzutach” tzn. zgodnie z makietą znajdującą się w kaplicy postawiono 1/3 świątyni, a dalszą bu-

dowę odłożono na czas późniejszy. Tzn. nawę, kruchtę i wieżę postanowiono zbudować wówczas, jak będą fundusze. Czasy były takie, że budowa do tej pory nie została dokończona. W ciągu lat zmniejszała się liczba parafian. Na skutek szkód górniczych następowały wyburzenia domów. Młodzi parafianie szukali mieszkań poza Mrówczą Górką. Ale wspólnota parafialna od 1949 roku miała swój kościół!

Krzyże władzy „nie pasowały”

W tym okresie decyzją władz usunięto ze szkół krzyże i lekcje religii. Wtedy ks. proboszcz był zmuszony prowadzić lekcje religii w obecnej kaplicy. Szczególnie ciepło wspominam te zajęcia w salce, gdyż poruszał bardzo ciekawe tematy. One wykraczały poza katechizm, np. jak powstały Ewangelie, życie Ewangelistów, sytuacja Kościoła w Polsce i na świecie (misje i działalność misjonarska w Afryce i Ameryce Południowej.)

Ks. Teodor, aby utrzymać kontakt z młodzieżą w wireckim liceum, podjął się nauki języka francuskiego. Po krótkim czasie władze zakazały mu wstępu do szkoły.

Od Redakcji: Dziś, po latach, dziękujemy raz jeszcze za tak piękne wspomnienia!



DUCHU ŚWIĘTY....

Sam jesteś dobrem i dobrem napelniasz!

To dziś! Dzień Ducha Świętego! W dzień naszego odpustu możemy modlić się tym pięknym hymnem z Jutrznii:

Przyjdź, Duchu Święty, gdy dzień się zaczyna,

Bo Tyś jest światłem serca człowieka,

Ojcze ubogich dający pociechę I pokrzepienie.

Jesteś spoczynkiem w znużeniu i pracy,

Ochłodą w skwarze, słodkim gościem duszy,

Darem i Dawcą świętości i prawdy Nauczycielem.

Z brudu nas obmyj i ulecz zranionych,

Oziębłość duszy rozpal swoim ogniem,

Nawróć opornych i ukaz zbłąkanym Bezpieczną drogę.

Sam jesteś dobrem i dobrem napelniasz,

Gdy Ciebie nie ma, pustka nas ogarnia;

Przyjdź więc, Płomieniu, i ogrzej miłością

Wystygłe serca.

Ojcu, Synowi i Tobie, Najświętszy,

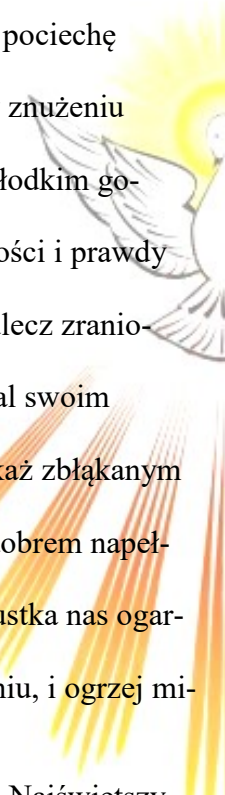
Niech będzie chwała teraz i na wieki;
Niebo i ziemia niech pieśnią poranną
Wysławia Boga. Amen.

CZEGO JESZCZE MOŻEMY NIE WIEDZIEĆ O ŚWIĘTYM OJCU PIO

18 maja urodził się św. Jan Paweł II, 25 maja to dzień narodzin dla świata św. Ojca Pio.

O Ojcu Pio, o jego życiu, stygmatkach, cudach, byciu męczennikiem konfesjonału wszyscy już chyba wszystko wiemy...

Wiemy też, chyba, że znał się z Janem Pawłem II. Na wszelki wypadek przypomnę, że Ks. Karol Wojtyła pierwszy raz spotkał się ze stygmatykiem w 1947 r., wziął udział we Mszy św. i przystąpił do sakramentu pojednania. Nie ma jednak dowodów, na to, że Ojciec Pio przepowiedział mu wówczas papieństwo. W 1962 r. bp Wojtyła wysłał do Ojca Pio dwa listy napisane po łacinie: jeden z prośbą o modlitwę za ciężko chorą dr Wandę Półtawską, a drugi z podziękowaniami za jej uzdrowienie. W grudniu 1963 r. bp Wojtyła ponownie napisał do Ojca Pio, prosząc m.in. o modlitwę za chorego od urodzenia syna pewnego adwokata oraz



za pewną sparaliżowaną kobietę, a także w intencji „olbrzymich trudności duszpasterskich”. Chodziło prawdopodobnie o odzyskanie zawłaszczonej przez komunistów siedziby seminarium krakowskiego.

W 1974 r. kard. Wojtyła modlił się przy grobie Ojca Pio i odwiedził Dom Ulgi w Cierpieniu, a w 1987 r. uczynił to już też jako papież. W homilii wygłoszonej podczas Mszy św. kanonizacyjnej w 2002 r. powiedział m.in.: „Ojciec Pio był szczodrym szafarzem Bożego Miłosierdzia, okazując wszystkim gościnność, dając kierownictwo duchowe, a szczególnie udzielając sakramentu pokuty. Posługa konfesjonału, która jest jednym z rysów wyróżniających jego apostołstwo, przyciągała niezliczone rzesze do klasztoru w San Giovanni Rotondo”. Nie wiem jednak, czy wszyscy wiedzą, jaką pogodą ducha oznaczał się św. Ojciec Pio. Powszechnie wiadomo, że nie był On typem cierpiętnika. Obdarzony wyjątkowym poczuciem humoru, w najbardziej niespodziewanych sytuacjach potrafił wszystko obrócić w żart. Świadczą o tym liczne anegdoty z jego życia. Oto kilka z nich:

· Jeden z profesorów wykładających we Florencji głosił, że stygmaty są efektem autosugestii, a wywołane zostały przez nieustanną medytację Męki Pańskiej i wielkie pragnienie współcierpienia. Ojciec Pio pokiwał głową, a potem uśmiechnął się i rzekł: „Powiedzcie mu, żeby wyszedł na pole. Potem niech bardzo intensywnie

myśli, że jest bykiem. I zobaczymy, czy wyrosną mu od tego rogi”.

· Podczas spowiedzi jeden z konfratrów wyznał Ojcu Pio, że podczas odmawiania brewiarza czasami bełkocze, mamrocze, i przyznał się, że zdarza mu się źle mówić o współbraciach. Ojciec Pio przerwał mu i zapytał: „Wtedy oczywiście nie bełkoczesz?”.

· Pewnego zamożnego przemysłowca przygnała do San Giovanni Rotondo jedynie ciekawość. Głośno deklarował, że wszystko już ma i o nic nie zamierza się modlić. Kiedy powiedziano o tym Ojcu Pio, odrzekł do jednego z konfratrów: „Jeśli spotkasz tego człowieka na schodach, kopnij go w tyłek, może chociaż podczas spadania zechce prosić Boga o pomoc”.

I jak tu nie kochać tego Świętego i nie prosić Go o wstawiennictwo...?

Adam

Modlitwa o wstawiennictwo św. Ojca Pio

Święty Ojciec Pio, naznaczony świętymi znakami Męki naszego Zbawiciela, Ciebie wybrał Bóg, abyś w naszych czasach na nowo ukazał potęgę i cuda Bożej miłości. Bądź w niebie naszym patronem, a gdy wzywamy Twego potężnego wstawiennictwa u tronu Bożego Miłosierdzia, uproś nam przebaczenie grzechów, łaskę zjednoczenia z Jezusem Chrystusem w Eucharystii i radość trwania w kościele świętym. Broń nas przed złym duchem, kieruj nasze kroki na drogę

pokoju i naucz nas żyć w prawdzie i wolności dzieci Bożych. Amen.

30 LAT „WSPÓLNOTY”

11 lat temu do Redakcji dotarły takie wspomnienia...

Już przygotowujemy się do kolejnej w naszym życiu uroczystości odpustowej. Jak zawsze – zaprosimy znajomych, skosztujemy kołocza, zjemy „odpustowy obiad”. To znakomita okazja, by przypomnieć sobie kilka obrazów z historii naszej parafii...

Nie mogłem się zobowiązać do napisania historii tych lat, gdyż już z trudem chwytam za pióro i myśl już nie ta jak sprzed kilkunastu lat. Zresztą nasza „Mrówcza Górka” też nie ta sama.

Kiedyś była to wybrukowana kostką granitową ulica Kochłowska/obecnie Wyzwolenia/ z przyległymi ulicami: Polną, Kąpielową i Kłodnicką/obecnie Teodora Nowoka/. Wszyscy mieszkańcy się znali, pomagali sobie. Te czasy minęły. Pola, łąki zniknęły, stały się parcelami, na których nowi mieszkańcy pobudowali piękne domy. Bociana, kukułkę, dzięcioła, skowronka czy jeża nie zobaczysz.

Można dużo mówić i pisać z sentymentem jak zwykle wtedy, gdy będąc starym, wspomina się lata dziecięce i młodzińcze.

Pierwszym proboszczem skierowanym do naszej parafii po II wojnie światowej był ks. Wilhelm Pluta, Kochłowiczanie, można powiedzieć, że niedawny parafianin, znany wielu mieszkańcom tej okolicy. Przecież

‘Mrówcza Górka’ przed utworzeniem parafii pw. św. Andrzeja Boboli należała do wspólnoty kochłowieckiej. Kaplica znajdowała się w dawnej sali kinowej. Dziś nie ma po niej śladu. Pamiętam, jak organista grał na fis-harmonii. Proboszcz - ks. Pluta miał twarz poważną, zawsze zatroskaną, nosił okulary w cienkiej złotej oprawce. Mieszkał w prywatnym domu pana Drożańskiego, naprzeciw kaplicy, na ostatnim piętrze. Tego domu też dzisiaj nie ma, gdyż został wyburzony ze względu na szkody górnicze.

Nasz duszpasterz zaczął mówić nam o budowie kościoła przy różnych okazjach. Plac był już wyznaczony, to teren przy ul. Kochłowieckiej, na pagórku vis a vis dworca kolejowego.

Caritas na co dzień

Moje osobiste doświadczenie wiąże się z działalnością Caritasu. Często po czwartkowych adoracjach ksiądz proboszcz posyłał mnie na fary (probostwo), gdzie otrzymywałem paczki. Znosiłem je rodzin potrzebujących pomocy. Lata powojenne były bowiem trudne, niektóre rodziny zostały bez ojców, a ludzie starzy nie mieli rent. Pamiętam, że znosiłem regularnie paczki do czterech rodzin przy ul. Kochłowieckiej.

Pewnego dnia w szkole rozniosła się wieść, że ks. proboszcz został przez ks. biskupa Stanisława Adamskiego odwołany z naszej parafii i skierowany do Załęża, gdyż jest doktorem. Wśród uczniów powstała konsternacja, ponieważ dla nas doktorem jest człowiek, który leczy chorych ludzi. Dopiero nauczyciel nam wytłuma-